

# Złodziej krzyczy: łapcie złodzieja!

30 maja 2023

Czy można bardziej skompromitować siły zbrojne własnego kraju, niż przyznając, że symbolika nazistowska (która dla milionów ludzi na świecie jest czymś skrajnie odrażającym i uosabia ideologię, która wywołała wojnę światową, w której zginęło od 50 do 60 milionów ludzi), występuje w tychże siłach zbrojnych i starać się to tłumaczyć i usprawiedliwiać?



W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie zwróćmy się do artykułu niejakiego Ilji Ponomarenko, ukraińskiego dziennikarza, który w styczniu 2023 roku został przez niemiecki „Der Spiegel” uznany za najbardziej znanego Ukraińca – oczywiście tuż po Wołodymyrze Zełenskim.

Ponomarenko, który jak twierdzi niemieckie medium „stał się dla ludzi na całym świecie najważniejszym kronikarzem wojny [na Ukrainie]” w 2014 roku relacjonował konflikt na wschodzie dla brytyjskiej BBC. Pisał także teksty dla „Kyiv Post”, po czym w roku 2021 wraz z innymi dziennikarzami założył „Kyiv Independent”. To właśnie to ostatnie medium opublikowało kilka dni temu artykuł Ponomarenki, w którym dziennikarz ten nawet

nie ukrywa, że ukraińscy żołnierze używają obrzydliwej symboliki nazistowskiej. Jednak jednocześnie sprytnie próbuje odwrócić kota ogonem: twierdzi, że organizacje odwołujące się wprost do nazizmu zostały wchłonięte przez państwowe struktury wojskowe (jakby przejęcie neonazistowskich formacji przez ukraińskie państwo było czymś, czym można by się chwalić), by na koniec stwierdzić, że właściwie na Ukrainie problem ten jest marginalny. Za to Rosja nie tylko promuje nazistowskie symbole, lecz także przekształca się w państwo faszystowskie.

No cóż, nie mam zamiaru komentować w tym miejscu kwestii rosyjskiej, gdyż kraj ten nie jest kreowany na sojusznika Polski a jego wewnętrzne sprawy i wewnętrzna ideologia mnie nie interesują. Trudno jednak nie zwrócić uwagi na fakt, że Ponomarenko po prostu próbuje zdejmować odpowiedzialność z Ukrainy za powszechną symbolikę faszystowską, która w kraju tym z całą pewnością promowana jest na poziomie państwowym i samorządowym (nazistowscy kolaboranci są bohaterami narodowymi, symbole organizacji kolaborujących z III Rzeszą Niemiecką „ozdabiają” państwowe instytucje, pomniki osób odpowiedzialnych za masowe mordy i współpracę z państwem Hitlera „dekorują” ukraińskie miasta itd.) i przypisywać cechy własnego państwa Federacji Rosyjskiej. Co gorsza, sugeruje on, że Ukraina (a więc i osoby walczące pod nazistowską symboliką) bronią „fundamentalnych wartości, na których zbudowany jest wolny, demokratyczny świat”. Czy można sobie wyobrazić bardziej kuriozalne stwierdzenie?



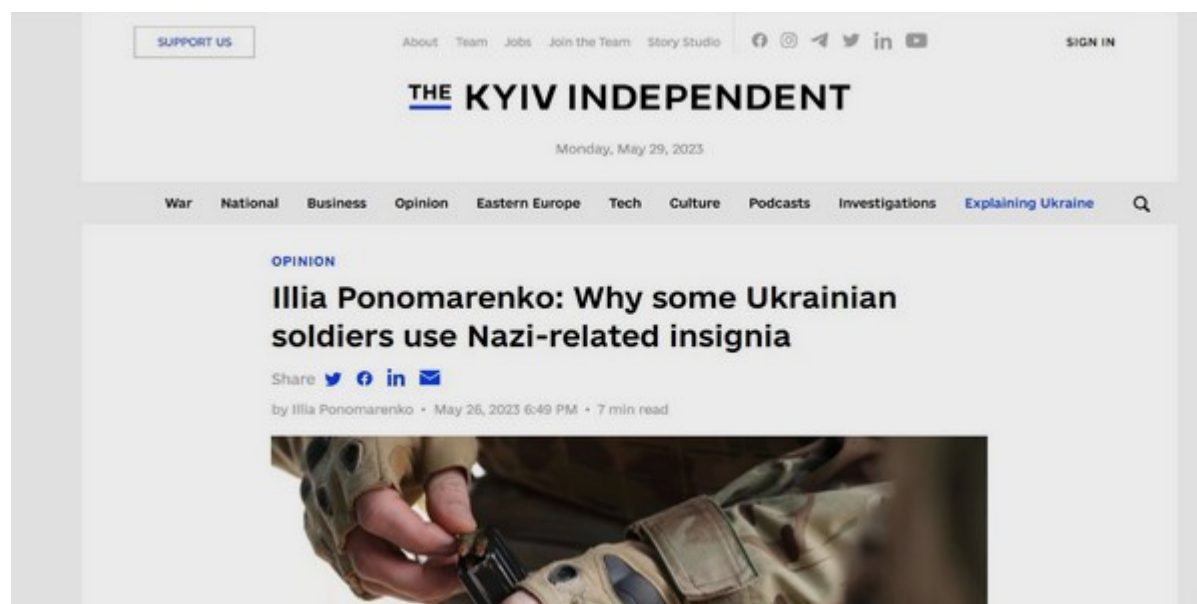
Wyobraźmy sobie, że kolaborant III Rzeszy Niemieckiej Vidkun Quisling i jego formacja polityczna stają się bohaterami narodowymi w Norwegii. Albo holenderski kolaborant Anton Mussert i jego Narodowosocjalistyczny Ruch Holenderski zaczynają w kraju ze stolicą w Amsterdamie być gloryfikowani na poziomie państwowym. Coś niewyobrażalnego. Nie tylko dlatego, że nazizm i jego współpracownicy w nowym, postautorytarnym świecie w Europie są czymś, co po II wojnie światowej zaczęto wykluczać z obiegu publicznego, ale także dlatego, iż popełniali oni zbrodnie na własnym narodzie, aby zaspokoić potrzeby imperialne hitlerowskich Niemiec.

Jednak zbrodnie Quislinga na Norwegach czy też Musserta na Holendrach błędną przy zbrodniach OUN-UPA, czy też SS-Galizien na Ukraińcach.

Z historii wiemy, że ukraińskie organizacje faszystowskie/nazistowskie takie jak Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińska Powstańcza Armia czy też właśnie formacja SS „Hałyczyna” odpowiadają m.in. za mordowanie Ukraińców, którzy nie chcieli zabijać swoich polskich sąsiadów czy też swoich polskich członków rodzin, namawianie Ukraińców do oddawania swojego majątku i swojej żywności na rzecz niemieckiego wysiłku zbrojnego, namawianie Ukraińców na dobrowolne wyjazdy do niewolniczej pracy w Niemczech, wreszcie

zabijanie Ukraińców za nawet najdrobniejszą niesubordynację czy też zmuszanie ich pod groźbą kary śmierci do wstępowania do ludobójczych formacji takich jak UPA. Skala zbrodni ukraińskich kolaborantów na samych Ukraińcach jest trudna do porównania ze skalą zbrodni zachodnich formacji współpracujących z III Rzeszą. Już to powinno kompromitować każdego Ukraińca, który wspiera lub bagatelizuje symbolikę nazistowską we współczesnym państwie ukraińskim.

Warto w tym miejscu jeszcze zwrócić uwagę na kwestię geopolityczną. Wszak zachodowi dużo prościej będzie zerwać stosunki z Ukrainą po wyeksploatowaniu ich siły wojskowej przeciwko Rosji właśnie dzięki temu, że Ukraińcy lubują się w skompromitowanej przeszłości. Lewica dominująca w świecie zachodnim bardzo łatwo może zaprzestać przymykania oczu na symbolikę SS „Galizien” czy też nazistowskie trupie czaszki i powiedzieć: no dobra, jeżeli wy chcecie wejść do bloku zachodniego z faszyzmem na mundurach, to w takim razie lądujecie w bloku rosyjskim. A wasza ofiara w krwi? No cóż, kogo to interesuje. Radźcie sobie sami.



Ponomarenko na początku swojego artykułu twierdzi, że Ukraina nie ma problemu nazistowskiego. Jest to oczywiste kłamstwo. Tak jak już wspomniałem, symbolika formacji ogólnie przyjętych na zachodzie Europy za kolaboracyjne i faszystowskie jest

widoczna w przestrzeni publicznej tego kraju i jest nie tylko koncesjonowana, ale również wspierana przez władze państwowe. W dalszej części autor tekstu jednak sam sobie zaprzecza: twierdzi, że symbolika nazistowska i poglądy takie na Ukrainie występują, jednak każdy kraj na zachodzie ma swoich nazistów. Więc dlaczego Ukraina ma ich nie mieć?

Jest to kolejna forma relatywizowania poważnego problemu, na który cierpi dzisiejsza Ukraina. W dalszej części tekstu Ponomarenko zupełnie otwarcie przyznaje, że za prowadzenie konfliktu z Rosją w roku 2014 odpowiadały w jego kraju formacje założone przez neonazistów, wymieniając tutaj np. batalion Azow. Jednak, jak już wspomniałem wcześniej, wchłonięcie ich struktur przez ukraińskie wojsko według Ponomarenki załatwia sprawę. Od tej pory są to „zdyscyplinowane i w pełni kontrolowane jednostki bojowe”.

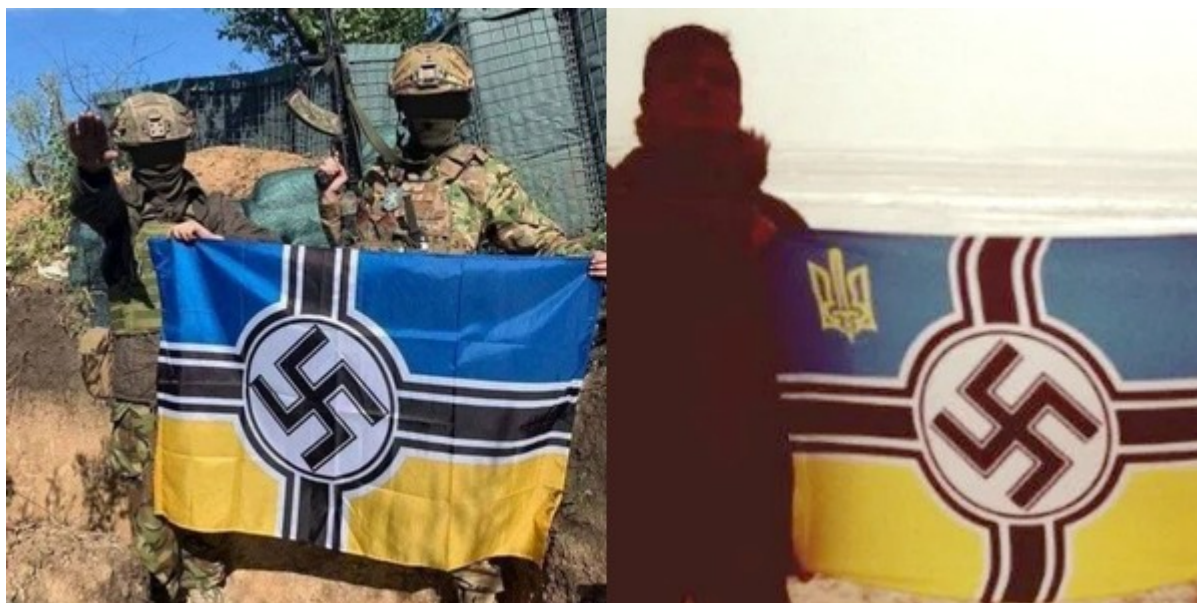


Wyobraźmy sobie w tym momencie taką sytuację: w Holandii, gdzie III Rzesza wraz z kolaboracyjną partią Musserta doprowadziła do śmierci ponad 200 000 ludzi (Mussert milczał, kiedy jego naród cierpiał głód i niemiecki terror) powstaje formacja paramilitarna odwołująca się do nazistowskiej symboliki. Po czym zostaje ona wchłonięta przez armię. I dziennikarze holenderscy piszą: „Problem załatwiony. Armia nazistów zdyscyplinuje, można się rozejść”.

Ponomarenko dalej pisze: „Z mojego doświadczenia w obserwowaniu tej wojny przez lata od 2014 r. wynika, że ukraińskie wojsko wykonało dość dobrą robotę »sekularyzując« i izolując te jednostki od ich skrajnych [...] korzeni, głównie z powodu presji ze strony Zachodu. Politykę tę można opisać jako »zachowaj swoje poglądy dla siebie i trenuj ciężko«”.

Zachowaj poglądy dla siebie i ciężko trenuj? Ponomarenko po raz kolejny przyznaje, że bycie nazistą/banderowcem (niepotrzebne skreślić) w ukraińskiej armii nie jest niczym, co może dyskwalifikować. Pod warunkiem że swoje poglądy zachowa dla siebie.

Przejdźmy dalej: „[...] osławione symbole nazistowskie i quasi-nazistowskie są czasami używane przez żołnierzy, nie są oni jednak bliscy posiadania jakichkolwiek ekstremistycznych lub nienawistnych poglądów”.



Jak można przyozdabiać się symboliką rodem z III Rzeszy Niemieckiej i nie popierać ideologii, którą ten twór polityczny głosił? A właściwie należałoby spytać: jeżeli nie utożsamiamy się z ideologią Niemiec sprzed 80 lat, to dlaczego przyozdabiamy się ich symbolami i sami na siebie sprowadzamy gniew nie tylko sojuszniczego Zachodu, ale przede wszystkim Rosji, której ludność najbardziej od tej ideologii ucierpiała,

dając tym samym pożywkę rosyjskiej propagandzie i pretekst do kontynuowania wojny?

W dalszej części tekstu Ponomarenko, tak jak i wcześniej, relatywizuje symbolikę nazistowską – tym razem jako stosowaną powszechnie przez subkultury militarystyczne na całym świecie. Tak jakby oficjalnie siły zbrojne jego kraju były jakąś subkulturą, której można wybaczyć fakt, iż stosując symbolikę SS czy Wehrmachtu, odwołują się oni w ten sposób do sprawnej maszyny wojennej, a nie symboli masowych zbrodni i ludobójstwa. Oczywiście nie mogło zabraknąć odwołania się do symboli SS w armii Stanów Zjednoczonych. Jeżeli żandarm świata tak może, to czemu nie my?

Pod sam koniec swojego artykułu Ponomarenko stosuje typowy wybieg, który okraszyć możemy powiedzeniem: „Złodziej krzyczy: łapcie złodzieja!”.

Chcąc zdjąć odpowiedzialność z sił zbrojnych swojego kraju za symbolikę rodem z III Rzeszy Niemieckiej, odwołuje się do takiej samej symboliki w formacjach militarnych Rosji. Patrzcie, to Rosja jest krajem faszystowskim. My bronimy demokracji, praw człowieka, cywilizacji zachodu. Nam możecie wybaczyć, im nie!

Na sam koniec dziennikarz „Kyiv Independent” pisze: „[...] problematyczne zdjęcia tych, którzy uważają, że noszenie insygniów związanych z nazizmem jest »cool«, reprezentują jedynie postawy garstki – a nie całego wojska, a tym bardziej narodu”.



Czyli wszystko jasne: Ponomarenko nawet w clou swojego artykułu stwierdza wprost, że nazistowski problem na Ukrainie istnieje, mimo iż na początku tekstu pisał, że Ukraina takiego problemu nie ma. Czy można bardziej skompromitować swój kraj i jego formacje militarne, niż autor tego artykułu?

Autorstwo: Terminator 2019

Na podstawie: [KyivIndependent.com](http://KyivIndependent.com)

Źródło: WolneMedia.net